

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 2 lutego 1947 r.

Nr 4

Ze światłem w światłość

Poświęcone gromnice zabieramy dzisiaj do domu, aby je zapalić w ciężkiej potrzebie życia naszego. Mieć Chrystusa w kościele to mało. Chrystusa musimy mieć w domu, aby z Nim żyć i pracować, z Nim smucić się i radować, cierpieć i w zaświaty odchodzić.

Wejdźmy do domu, w którym świeci się światło Chrystusowe.

Oto pod sercem matki poczęło się nowe życie. Tajemnicę swą zwierza temu, komu do śmierci przysięgę składała. Wiadomość ta nie przeraża ich, ale ufni w Opatrzność składają Bogu dzięki, że się podzielili z nimi swą boską wszechmocą i przez nich do życia nową istotę powołał. A wreszcie, gdy zakwili maleństwo w poduszce, co chwila zagląda doń matka, serce jej niespokojne. Czego się lęka? A nuż śmierć, jak jastrząb spadnie i zdusi to maleństwo! Śmierć dziecka, dla którego już tyle przecierpiała byłaby ciosem, ale śmierć bez chrztu św. byłaby dla niej wyrzutem do końca życia. Choć do zdrowia nie wróciła jeszcze, wysyła dziecię do kościoła. Skromne są dla oczu ceremonie chrztu, a jakże cudowna przemiana. Zniknął grzech, duszę przeniknęła łaska, zajaśniało dla niej światło Chrystusowe. „Weźmij pochodnię gorejącą” mówi do dziecka kapłan, podając rodzicom zapaloną świecę, nie wypuszczaj jej z rąk, z nią idź zawsze na spotkanie Chrystusa.

Mijają lata. Nadechodzi dzień pierwszej Komunii św. Jakież to radosne przeżycie w rodzinie! Odświętnie ubrane ze świecą w rękę idzie dziecko do kościoła. Rodzice chrześcijańscy rozumieją ten największy zaszczyt i wszystko robią, aby ten dzień wyrzył się najgłębiej w sercu dziecka.

Ale oto wyrasta ono w młodzieńca lub panieńkę. Wzmacniają się siły cielesne, ale dusza wchodzi w najburzliwszy okres życia. Leczą nie gaśnie w niej światło sumienia. W krytycznej chwili wstrzymuje ją, aby w przepaść grzechu nie runęła.



Matka Boska z zapaloną świecą strzeże ludzkie osiedla przed wilkami

Życie posuwa się naprzód. Zbliżają się dwa serca do siebie. Miłość wiedzie je do ołtarza. Bogu dziękują gdy ich szczęściem obdarzy, Bogu w ofierze oddają swe szczęście, gdy od nich tego żądają.

Kiedy Bóg stwarza człowieka, to w jego duszę rzuca różne talenty, uzdolnienia, umiłowania. Być obrońcą Ojczyzny, na straży granic stać, to jego marzenie. Inny jak ptak chce latać w powietrzu. Kolej, bezkresne wody oceanów, fabryka,

kopalnia, rzemiosło, sklep administracja, budowa maszyn, las i rola — ileż najrozmaitszych zawodów czeka na człowieka! Życie to wielkie przedstawienie w którym każdy ma rolę do odegrania. Kto ją najlepiej odegra? Ten, kto w świetle Chrystusowym chodzi. Nie paragrafy Kodeksu Karnego, nie obawa przed głosem opinii publicznej wstrzymuje go od czynów nieuczciwych, ale świadomość, że w obecności bożej żyje, że ona go otacza, przenika jego myśli.

A kiedy choroba kładzie do łóżka, gdy przyjdą cierpienia, nie buntuje się, nie skarży. Ostatnia spowiedź, ostatnia komunie św., ostatnie namaszczenie. Dają mu do rąk gromiec. Nie w mrok ale ze światłem w światłość wieczną idzie. Posypie się na trumę ziemia, a ci na których jeszcze nie nadeszła chwila pożegnania, ostatnią prośbę zaniosą: „a światłość wiekiasta niechaj mu świeci na wieki”.

I tak to światłość Chrystusowa towarzyszy wszystkim momentom życia ludzkiego, od kolebki aż po grób, owszem, za grób człowieka prowadzi. I za to właśnie, że tego światła w duszy nie pogasił, że w tej światłości chodził i tym światłem oświecał każdy zakątek życia swego na ziemi.

Niech też to światło nieci w sercach naszych i to ciepło, które nieodłączne jest od każdego życiodajnego promienia ciepło miłości, braterstwa. „Jako synowie światłości postępujcie, bo owoc światłości we wszystkich dobrociach, sprawiedliwości i prawdzie”. (Ef. 5)

J. G.

X. N. Mędlewski

Najpotężniejszy Władca

Jak każdy możny pan i władca miał także Kanut angielski swoich pochlebców. By wkraść się w łaski jego, nazywali go niektórzy panowie dworu nie tylko „królem Anglii“, ale nadto „panem morza“. Wszak i „żywioty morskie, mówili, są poddane twoim, królu, rozkazom“. Kanut jednak myślał inaczej i postanowił dworzanom udzielić gruntownej nauczki. W tym celu udał się nad brzeg morza i polecił ustawić tam tron swój królewski. Kiedy nadeszła chwila przypływu, król zasiadł na tronie i rozkazał falam morskim tonem majestatycznym, aby nie odważyły się zwilżyć stóp „swego pana i mistrza“. Lecz fale rosły szybko i wnet załwały nie tylko stopy króla, ale i jego kolana. Wtedy powstał król z tronu i zwracając się do zmieszanych dworzan rzekł: „Przyznajcież teraz, panowie, jak marną i nie znaczącą jest moc króla ziemskiego w porównaniu z potęgą Tego, który jedynie może rozkazać wodom tak daleko i nie dalej“. Zdjąwszy potem z głowy koronę królewską udał się Kanut do Winchester i umieścił ją na krzyżu w katedrze. Od tej chwili więcej jej nie nosił. Ćwicząc się w pokorze i łagodności zakończył chwalebne swoje panowanie śmiercią bardzo świętobliwą.

Aby mieć choć słabe wyobrażenie o potędze Boga, wystarczy w noc bezksiężycową spojrzeć na niebo usiane najcudniejszymi brylantami gwiazd. Któż zdoła je policzyć, któż zmierzyć ich ogrom? Aby otrzymać tak ogromne ciało niebieskie, jakim jest słońce, trzeba by milion takich kul jak ziemia zlepić w jedną bryłę. A gwiazd przewyższających wielkością nawet słońce nasze naliczono już dziesiątki milionów. Dookoła tych gwiazd krążą znowu krocie drobniejszych planet i księżyców. Co za ogrom przestrzeni! Przecież słońce, które jest tak blisko nas, jest oddalone od ziemi 21 milionów mil. Kula wystrzelona z armaty na ziemi, musiałaby pędzić około 25 lat, by dotrzeć do niego. Niektóre gwiazdy są od nas tak daleko, że światło ich, które w sekundzie przebiega 42 000 mil, potrzebuje bilionów lat, aby dojść do nas. Jakież to niepojęte dla naszego umysłu przestrzenie! A to

wszystko powołał Bóg do bytu z niczego. „On rzekł, i uczynione są; On rozkazał i stworzone są“ (Ps. 148, 5)

Na słowo Jego wszystkie te ciała niebieskie, gwiazdy i słońca rozpoczęły swój wielki korowód po niezglębionych przestworzach niebieskich pędząc z szaloną szybkością a równocześnie nie zbaczając ani na pół milimetra z wytkniętych im przez Stwórcę ścieżek.

Na słowo Boże ziemia nasza pokryła się przedziwną rozmaitością

roślin, krzewów i drzew, morze zaroilo się rybami, powietrze ptakami, ziemia zwierzętami. Ludzie mogą co prawda dokonać niejednej rzeczy podziwu godnej, n. p. wielkiej budowli, szybkiego samolotu, okrętu podwodnego, ale czymże są wszystkie te dzieła ludzkie w porównaniu z dziełami i z potęgą Boga? Najpotężniejszy cesarz, najuczciwszy mędrzec nie zdoła uczynić jednego ziarenka, z którego by wyrósł kwiatek, nie zdoła nawet uczynić najdrobniejszej trawki. Jeden tylko Bóg może uczynić wszystko, co chce, jeden tylko Bóg jest wszechmocny.

Nie zabijajcie dzieci

„Dziennik Bałtycki“ na łamach swoich poruszył bardzo ważną sprawę. Pozwalamy sobie naszym czytelnikom ją powtórzyć.

„Pragnęłabym poruszyć sprawę bardzo drażliwą, która jednak powinna być poruszona dla dobra przyszłości całego narodu polskiego.“

Zwracając się do wszystkich matek — Polek, chcę zwrócić uwagę na tę straszną zbrodnię, która narodowi polskiemu przynosi rocznie większą liczbę ofiar, niż Oświęcim czy Dachau. Zbrodnią tą jest zabijanie nienarodzonych dzieci w łonie matki.

Rok rocznie ginie w ten sposób około 1,5 miliona nienarodzonych obywateli państwa polskiego, które tak bardzo potrzebuje rąk do pracy.

Czyż zdajecie sobie sprawę z wielkości tej liczby, z wielkości krzywdy, jaką wyrządzacie narodowi i państwu polskiemu?

Czy wiecie, co znaczy dla organizmu kobiety takie postępowanie, jakie fatalne skutki i spustoszenia wywołuje ono w organizmie?

Nieprawdę mówią ci doktorzy i te akuszerki, które wam do tych

zbrodni pomagają, — że to nie takie, że to zwykły zabieg itp.

Mówią tak, bo są wyrzuci z wszelkich ludzkich uczuć, a jedno mają tylko na celu — zdobycie pieniędzy.

Dla katolickiej-matki ważne również powinno być stanowisko Kościoła św., jakie zajmuje w tych kwestiach.

Każda osoba przeprowadzająca, poddająca się i pomagająca przy tych zbrodniach, podlega karze klątwy kościelnej.

Kościół katolicki naucza, że dusza nienarodzonego dziecka nie może być zbawiona bez chrztu św. Jednym słowem, matki zabijają nie tylko ciało, ale i duszę nieśmiertelną dziecka.

Co za straszną odpowiedzialność ciąży na tych, co przeprowadzają, poddają się i pomagają przy tych zabiegach, w oczach Boga i narodu, którzy skazują na wymarcie.

Wie o tym państwo i w obronie życia narodu polskiego, ustanowiono kodeks karny, pod który podpadają osoby, dopuszczające się tych zbrodni w ten lub inny sposób.

Za szerzenie się tych zbrodni dużą winę ponoszą ci nieuczciwi ludzie, którzy w jakikolwiek sposób przy

EWANGELIA św. na 4 niedzielę po Objawieniu Pańskim, św. Mateusz (8,23—27)

Dlaczego się boicie

W on czas: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. — A oto burza wielka zerwała się na morzu, tak, iż fale zaczęły łodzi zalewać; — On tymczasem spał. I zbliżyli się doń uczniowie Jego i obudzili Go mówiąc: „Panie, ratuj nas, giniemy!“ Jezus zaś rzekł im: „Dlaczego się boicie, wy malej wiary?“ — I zaraz powstał, nakazał wicher i morzu, i stała się wielka cisza. Ludzie zaś zdumiewali się i mówili: „Kimże On jest, że nawet wicher i morze są Mu posłuszne?“

Na męczeńskich szlakach

Ciężkie było życie O. Cebuli*) w klasztorze markowickim w czasie niewoli, trudniejsze stało się po wywiezieniu ojców do obozu. Zamieszkuje razem z braćmi w jednym pokoju i z nimi wspólną znosi dolę. Ileż ostrożności musi zachowywać, jak bardzo się strzec, aby, wypełniając swe obowiązki kapłańskie, nie zaszkodzić innym i sobie. W ciągu dnia pracuje jako zwykły robotnik, a nocą odprawia Mszę świętą i potajemnie, w przebraniu niesie pociechę umierającym, udziela ślubów i chrzci nowonarodzone dzieci. W lutym 1941 roku surowo wzbroniono mu spełniania jakichkolwiek czynności kapłańskich. Mimo to codziennie składa Najświętszą Ofiarę • północy, z jednym tylko bratem, w zabudowaniach gospodarczych, a często nawet i w piwnicy. Przechowywał, że niedługo będzie mu danym, sprowadzać Jezusa na umęczoną ziemię kujawską. Dnia 2 kwietnia, po Mszy odprawionej o północy, mówi do wiernego mu zawsze brata: — „Bracie! Dzisiaj ostatnią złożyłem Bogu Ofiarę. Radzę wam się wypowiadać“. Stało się jak przepowiedział.

W czasie obiadu wpada policja i zabiera O. Cebulę do obozu w Inowrocławiu. Tu spotyka się z innymi uwięzionymi księżmi, i ciężkie przechodzi tortury, razem z ks. biskupem Kozalem, późniejszym męczennikiem w Dachau. W Poznaniu rozłączono ich, a dnia 7 kwietnia znalazł się w obozie koncentracyjnym w Matthausen.

O pobycie O. Cebuli w Matthausen i o jego śmierci znamy dotąd

trzy sprawozdania, które ukazały się w różnych czasopismach za granicą. Świadkowie opowiadają:

Dnia 7 kwietnia 1941 roku przybył do obozu w Matthausen ciekawy więzień. Człowiek wysoki, bladej, o uduchowionej twarzy, a pospolitym nazwisku Cebula. Był tak wyniszczony i skatowany, że w ciągu krótkiego pobytu w naszym baraku, nie można było usłyszeć z ust jego ani jednego logicznego zdania. A mimo to, w tym wszystkim, co robił, w jego postawie i postępowaniu, znać było jakąś godność i — powiedziałbym — tajemniczość. Był tak chory, że nie przyjmował już więcej pokarmów, a tak wyczerpany, że bez pomocy, nie mógł wejść do łóżka.

Już pierwszego dnia po jego przybyciu, w nocy wpadło do baraku dwóch esmanów z grubymi pałkami, ścignęli O. Cebulę z przyczty i zawlekli do umywalni, gdzie go przez długi czas masakrowano, aż do kilkakrotnej utraty przytomności. W końcu, na pół żywego podano sznur, z szyderczym przykazem, aby się powiesił, bo i tak zginąć musi. Takie bestialstwa powtarzały się częściej. Mimo to musiał chodzić do pracy. Właściwie nie pracował wcale! Bito go tylko bo był skazany na śmierć. Na jego ciele nie było widać ani jednego miejsca, które by nie było sine.

Któregoś dnia wyglądał, jakby wstąpiły w niego nowe siły. W czasie bicia go przez esmana, w czasie największych męczarni, wszedł na głaz, i począł przemawiać do nadbiegającej zewsząd bandy zbirów.

Kościół a żołnierz. Kardynał Spellmann, arcybiskup Nowego Jorku ogłosił drukiem książkę-pamiętnik z czasów gdy był kapłanem wojskowym. Zwiedzając różne fronty wojenne, oddziały złożone z katolików, dwie szczególnie dostrzegł rzeczy: okrucieństwo wojny i piękno duszy żołnierza, oświeconej promieniami wiary chrześcijańskiej. Przytaczając wiele przykładów bohaterstwa, ukazuje jak cała dzikość wojny, straszny jej wpływ moralny — to wszystko może być zwyciężone przez ducha chrześcijańskiego. Sposoby wojowania zamieniły żołnierzy w ludzi bez serc. Mundur stał się po-

Taki majestat bił z jego twarzy, że oprawcy umilkli, a O. Cebula przemawiał do swego kata „Żebyś wiedział, jakiś ty śmieszny w swoim podskakiwaniu i krzyku! I cóż możesz mi zrobić? Zabić tylko. To potrafi każdy zbrodniarz. Lecz pamiętaj, jest ktoś wyższy, który sądzi czyny ludzkie, jest ktoś, który wymierza sprawiedliwość! Wy wszyscy jesteście prostymi mordercami, ludźmi bez charakteru i sumienia! Teraz wy nas mordujecie, ale co zrobicie, gdy was będą mordować?“ Schwycili go oprawcy, nie mogąc dalej słuchać tego, i skatowanemu kazali biegać w kierunku strefy zakazanej, zamiast rozkazu „w tył zwrot“ padło „naprzód marsz“, — w tym samym momencie osiem kul z karabinu maszynowego przeszły ciało O. Cebuli, ale nie odebrały mu życia. Gdy truponosze nieśli ciało O. Cebuli do krematorium, jeden z niosących rzekł do pracującego obok drogi, ks. Wiktora Spinka, Salezjanina — ksiądz Cebula jeszcze żyje. Z postaci jego była godność. Nawet po śmierci twarz jego zmuszała do oddawania czci. Robotnicy krematorium, bali się poprostu schwycić w ręce jego ciało i wrzucić je do pieca. Zdawało im się, że on jeszcze coś mówi, że rękami porusza, jak gdyby błogosławił świat.

W końcu spalono go jak wszystkich.

*) O. Józef Cebula był długoletnim profesorem i rektorem Małego Seminarium OO. Oblatów w Lublinie. Wojna zastała go na stanowisku Superiora i Mistrza nowicjuszy w Markowicach koło Inowrocławia.

nich pomagają lub do ich przeprowadzenia doradzają. Wszystkie matki — Polki, nie dawajcie posłuchu podszeptom złych ludzi. Miejsce przed oczyma odpowiedzialność, jaka na Was ciążyłaby wobec Boga i narodu polskiego.

Także i wy, nieszczęśliwe, porzucone matki nieślubnych dzieci, nie załamujecie się. Nie popełniajcie tej najstraszliwszej zbrodni ze wszystkich innych znanych światu.

To trudno, żeście kiedyś zbłądzili. Nie róbcie błędu gorszego, stokróć gorszego.

Ewa B.

strachem dla ludzi, zamiast budzić zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Trzeba przywrócić mundurowi wojskowemu cześć. Stanie się to wtedy, gdy żołnierze uznają nad sobą prawo Boże i gdy pojmą swą służbę jako walkę o porządek i ład.

...Piastuj miłość w swym sercu
i kochaj ludzi jak braci,
O szczęście innych się staraj,
Bóg ci Swym własnym odplaci.

Or-ol.

Wanda Sliwina

Nasze zadania na Ziemiach Odzyskanych

Na polskie ziemie odzyskane patrzy zagranica, patrzą nasi alianci, nie tylko ciekawie ale i krytycznie. Propaganda niemiecka usiłuje bowiem przedstawić swoim angielsko-amerykańskim okupantom błąd polityczny, w przyznaniu tej połaci ziemi Polsce.

W pierwszym roku wskazywali palcem niezaorane grunta, szepeąc:

— Widzicie jaka to gospodarka? Ziemia leży ugiorem!

Przemileżeli jedni i drudzy, że brak inwentarza, sprzętu, że tereny te, bardzo drobniagowo podminali Niemcy, i że uprzątanie min, pociągające za sobą stratę w ludziach, mimo zachowania wszelkich ostrożności, postępowało bardzo powoli, uniemożliwiając orkę w pierwszym roku posiadania.

Statystyka wykazuje że w drugiej wojnie światowej poległo siedem milionów obywateli polskich, na ogólną liczbę 35 milionów. Niemcy natomiast — stracili trzy i pół miliona z 80-ciu milionów. Oni ginęli głównie na froncie. — Polacy w przytłaczającej większości — po obozach i więzieniach. Ten ubytek trzeba nadrobić intensywną pracą pozostałych przy życiu.

Zanim nowe pokolenie przybędzie i urośnie, ci, którzy są i którzy mają zdrowe ręce i mózgi muszą zdobyć się na zdyscyplinowany wysiłek pracy dla Polski całej, a w szczególności — dla Ziemi Odzyskanych.

Jednak dzieje się różnie. Pomimo głosów prasy i zaleceń rządu, między ludźmi wartościowymi kręca się jak złe duchy spekulanci, wyzyskiwacze, szabrownicy, hieny pa-sożytnicze.

Niemcy podobno żyją karnie (pozornie) pod okupacją aliantów. Wystarczają im skromne przydziały kartkowe i skromne wynagrodzenie za pracę.

A o nas piszą niektórzy polscy publicyści że: „Polakowi odpowiada kawaleryjska walka z biedą, szmugiel przez zamknięte granice, życie pełne fantazji w chaosie. Raz na wozie, raz pod wozem“.

Naród wyniszczony pod każdym względem, jak my, naród wysta-

wiony na wielokrotne próby w niewoli i męce, musi opanować swoje wady i przystosować się do powojennych warunków, uchwyciwszy pracę. A dalej: „Pięknie jest umierać za ojczyznę, ale niemniej cennie jest żyć pięknie dla ojczyzny“.

I właśnie na Ziemiach Odzyskanych musi królować zwarta, czysta praca, żeby nasi alianci zbudowali naszą postawą, nie słuchali niemieckich podszeptów.

Bo Niemcy umieją podporządkować się zewnętrznie, ale podziemna robota polityczna trwa, i wszczepia nieodmiennie jad nienawiści do Polaków.

„Chcąc dotrzeć do istotnych źródeł antagonizmu polsko-niemieckiego“ — pisze prof. Feldman w ostatniej swojej książce — „wystarczy rzucić okiem na mapę, przedstawiającą terytorialny rozwój państwa Hohenzolernów. „Państwo Pruskie powstało i rozwinęło się na ziemi słowiańskiej. Koniecznym warunkiem jego istnienia było połączenie terytorialne Królewca z Berlinem. Stąd wynikało, że nie był możliwy żaden kompromis.“

Prusy mogły się utrzymać tylko przez zagładę państwa polskiego, zaś warunkiem odbudowania zdolnej do życia Polski było zniszczenie Prus“.

Ich pracowitości musimy przeciwstawić naszą pracowitość. Ich praworządności przeciwstawić naszą praworządność. Święcie strzec czystości polskiej mowy, święcie strzec tradycji i cech narodowych. To — w znacznej mierze jest zadaniem kobiety.

Na Ziemiach Odzyskanych mieszka element podwójny: miejscowy i napływowy. Mieszkańcy dawni, prześladowani długie lata przez Niemców, pozbawieni ojczystego języka, czują się teraz u siebie. Już nie podsłuchują pod ich drzwiami niemieccy donosiciele, czy polska mowa jest ich rodzinnym językiem. Już mogą swobodnie rozmawiać. Ale też ta mowa, używana długo przeważnie tylko w modlitwie, skaziła się, zniemczyła. Ludzie mówią źle po polsku. A cóż jest świadectwem narodowości? Język! Na co wskazywać mogą Niemcy w poli-

Prosimy nie zalegać z opłatami abonamentu i kierować je na adres Administracji na konto P. K. O. — V-854.

Śnieg...

Teresa Przanowska

Śnieg biały, śnieg puszysty, na ziemi się ściele,
Otula świat w urodę, w dziwną promienistość,
Cicho, odświeżenie, biało, błogo jak w kościele
To dusza się w nas cieszy, że tak czysto, czysto...

Ze jasno tak i pięknie, Bóg do piękna przecie
Stworzył nas, ludzi grzesznych, co życie brudzimy —
Gdyby nie my, jak cudnie byłoby na świecie
I kwiecisto, i biało, czasem o tym śnimy...

Marzą nam się w snach jakieś ogrody i raje,
Na oknach malowane ręką mrozu kwiaty,
Jak gdyby sny dzieciństwa i matczyne bajki
Anioły jakieś dziwne i dalekie światy...

I gdy się z snu budzimy z dziwną nieochotą
Wracamy znów w swe życia codzienne koleje,
Lecz w sercu wciąż upartą czujemy tęsknotę
I patrzymy hen, w górę, gdzie się niebo śmieje.

Niebo dla nas! I piękno niezmiennie, wieczyste,
I biel śniegów najbliższa, i błogość bez końca,
I Bóg co nas otuli w jasność promienistą —
W miłość jak kwiaty cudną, gorącą jak słońce...

tycznej walce o te ziemie? Na zniesienie mowy ludu.

Pewnie że lud tych Ziem Odzyskanych, mówiąc na rozkaz po niemiecku, nienawidził Niemców i prze trwał w wierności do Polski. Ale to są uczucia wewnętrzne. Na zewnątrz musimy wykazać się czystością języka. Skoro nareszcie wolno nam mówić po polsku, to będziemy mówili poprawnie.

Element napływowy, repatrianci ze Wschodu, czują się na tych ziemiach jak w hotelu. Nie chata słomą poszyta, a — murowany dom, dachówką kryty, nie płot chruścianny, a cementowe ogrodzenie. Kultura, tak, ale jeszcze nowa, obca, niezżyta. Więc niech kobieta wniesie do tej murowanej chaty swoje tradycje, swój strój, swój przemysł ludowy. Takie skarby nie mogą przepadać, a właśnie zatracą uczucie obcości.

A kobieta dawno na tych Ziemiach osiadła niech poda przyjazną dłoń tej, która przybyła z daleka. Niech się nie powtórzą karygodne niechęci dzielnicowe z czasów pierwszej, wielkiej wojny.

Zachowanie odrębności dzielnicowych — to wartościowa rzecz, dla ludoznawstwa niezbędna. Inny ma przemysł i zwyczaje góralskie, a inne mieszkaniectwo czy wybrzeża morskie. Ale co innego jest tradycja, przemysł i strój, a co innego wspólnota uczuć narodowych. Różnice zwyczajowe powinny nas interesować, ale nie odstręczać, ani usposabiać krytycznie. Te różnice — to są cechy szczególne ludu mieszkającego na terenach Polski. Tych różnic uczą na uniwersytetach, te różnice istnieć muszą i powinny.

Niechże kobieta pielęgnuje tradycje w których wzrosła i darzy swoją sąsiadkę z innych stron życzliwością, aby utworzyła się jedna wielka, zsolidaryzowana rodzina polska.

K. Sokołowska — Sulęcín

To było wczoraj

Pociąg mknął wciąż naprzód. W miarę zbliżania się do polskich granic jał zdawać swój pośpiech. Przy stawał nieregularnie i bardzo rzadko, jakby dla nabrania tchu. Od wielu tygodni przebywając w ruchomym pudle wagonu przyzwyczailiśmy się do miarowego stukotu jego kół, do charakterystycznego zgrzytu na zwrotnicach. Gdy ustawał i cichł na większych stacjach budziłyśmy się z radosnym zdziwieniem.

„Czy już Polska?!”

I znów myśli nasze wlokły się leniwie, bez celu uczepiwszy się jednostajnego szeregu obcych krajo-
brazów. Zdaje się, że każdy repatriant dumiał stale o tym samym, patrząc w błękitną, uciekającą dal:

„Jakież będzie to nowe życie?... I jakże ono przyjmie nas?... Głęboka troska osiadła w zmęczonych oczach.

Lecz oto i B... — wielkie miasto nadgraniczne. Zapowiada się dłuższy postój. Wagony wyludniają się natychmiast. Wszyscy bowiem przygodni jego mieszkańcy, bez słowa porozumienia, a jednogłośnie pośpieszyli do pobliskiego kościółka.

Po sześciu latach tułaczki na obczyźnie wstępowałam po raz pierwszy na stopnie polskiej świątyni. Serca nasze grały dziwną gamą sprzecznych uczuć. Jakis nieokreślony lęk, pomieszany z gorączkowym zaciekawieniem i jednocześnie bezwiedne, ciepłe wzruszenie...

U wejścia szeroko rozwartymi oczyma chłoniliśmy wewnętrznie każdy najdrobniejszy szczegół, każdy moment liturgiczny, uświęcony wiekową tradycją. Gorącą falą wracały wspomnienia... Boże Jedyny... Wszak to samo, co przed laty, jak niegdyś... Nawet wewnątrz kościółka od dawna znajome, niezmiennie od wieków, a kochane i bliskie. Nic się nie zmieniło. Tylko wzdłuż ścian biegą teraz szerokie, czarne pęknięcia od detonacji bomb, świeże zacieki jesienne, gdzie nigdzie zabliźnione już puszystym białym szronem.

Okna wysokie, strzeliste, widocznie też niedawno odrestaurowano. Wlewa się przez nie daleki przytłumiony zgiełk miasta, jak szum mo-

rza u nocnej przystani. Matowe światło zimowego poranku sączy się rozcieńczoną ultramaryną poprzez ocalałe odpyski kolorowych szyb, stygnie martwo na złoconych ołtarzy.

Półmrok. Cisza modlitewna. Znużone sylwetki repatriantów w fantastycznych ubiorach podróży, rozmodlone kornie, gorąco, potęgują wrażenie zgromadzenia pierwszych chrześcijan. Jak tamci ongiś, tak i oni teraz przyszedli tutaj, aby u stóp Cichego Baranka wypłakać swój ból po stracie najbliższych, gorycz zawodów, uleczyć rany duszy. Ze wszystkich piersi wyrwa się zgodne westchnienie:

„Dzięki Ci, Boże miłosierny, iżśś pozwolił nam wrócić do Ojczyzny!”

Skulona u progu nawy staruszka, zziębnięta, kaszląca przesuwając bezszelestnie grube paciorki różańca, szeptać przy tym żarliwie suchymi wargami, a z jej niewidzących oczu, jedna za drugą staczają się z wolna ciche, szczęśliwe łzy: „Dzięki Ci, Stwórco!”

U jej kolan mała wnuczka-sierotka, urodzona na obczyźnie utkwiała teraz swe wielkie, przejrzyste, zamagnetyzowane oczęta w ciemnym lieu Częstochowskiej. Maleństwo zaciska drobną rączką medalik na piersi i powtarza wciąż w kółko, z przejęciem codzienny swój pacierz: „Tatusiowi i Mamie wieczne odpocznienie racz dać Panie!”

Cicha msza. Subtelny dźwięk organów wlewa się w duszę, budząc rzewne, słoneczne wspomnienia. Jak przez mgłę zaintonowano „Serdeczną Matkę”. Pieśń pochwycona setkami ust uderza o strop świątyni.

Targnął się z nagłą w sercach ostry ból przypomnienia. Ileż to razy pieśń ta, raczej jęk wibrujący, jak bezsilna skarga na przemoc rozbrzmiewała podczas wojny. Ileż razy na wszystkich męczeńskich szlakach Opiekunka Ludzi przynosiła pociechę i siłę do wytrwania.

Wielki, przemożny szloch wstrząsnął tłumem. Ten i ów padał krzyżem na mroźną posadzkę. Lecz były to już słodkie kojące łzy ulgi i najlepszych nadziei u progu nowego życia.

**Im szybsza splata
Daniny Narodowej
tym większa
jej siła twórcza!**

Teresa Przanowska

We troje

Tak się zawsze starała, aby w tych paru pokojach które zajmowali było czysto, ciepło i pięknie. Jej ręce najmniejszym ruchem, jednym dotknięciem, umiały nadać piętno artyzmu każdej rzeczy której dotknęły.

W domu tym niepodobno było czuć się źle. Wchodząc do niego, zostawiało się za drzwiami smutek, zgryzoty codziennego dnia i dokuźliwe troski o byt.

Można było usiadłszy w miękkim fotelu, przymknąć oczy i oddać się błogiemu wypoczynkowi, po którym wiele różniej myślało się o troskach, które zostały za drzwiami i bez których niemożliwe jest życie.

Promienne oczy pani domu i jej dobry, i serdeczny uśmiech, zarówno pomagały w wypoczynku jak i troskach, i dlatego tak chętnie się tam chodziło.

Ale na święta piękna pani o promiennych oczach i serdecznym uśmiechu była sama, a raczej było ich troje, ona, mąż i smutek.

Smutek ich miał ważność osoby, bo zajmował miejsce syna, chodził za nimi krok w krok i tał się zawsze obecny w promiennych oczach pani, i wesołym zda się uśmiechu pana.

Smutek był kiedyś, niedawno nawet, ostrym i ciężkim bólem, czas jednak i sam rodzaj straty jaką ponieśli, oraz celu dla którego ofiara poniesioną została, stał ostre kanty bólu, złagodził jego formę i przeistoczył w smutek, który już pozostać miał do śmierci.

Gdy zasiedli we dwoje przy wigilijnym stole, mając przed sobą oplatek, na pierwszym miejscu, przy nakryciu zasiadł ich smutek, który miał oczy syna, uśmiech syna i serce syna...

A gdy ręce ich łamały oplatek, usta zaś żadnych życzeń wymówić nie były zdolne, każde z nich złożyło swoją część oplatka na talerzu syna...

Po wieczery wigilijnej, siedzieli w swoim pięknym mieszkaniu, uśmiechając się do siebie i słuchając kołęd, które płynęły do nich przez radio ze wszystkich miast polskich.

Obecność swego syna czuli dokładnie, bo w sercach ich zagościł

taki spokój i takie ukojenie jak nigdy.

Jak gdyby ten syn duchem obecnym, dziękował swej dobrej matce za to, że rozpaczy swej po nim nie utopiła w łzach, jeno ją przekuła na czyny dobre i pożyteczne, natchniona świętym miłosierdziem jak gdyby testamentem syna...

Przeszły święta Bożego Narodzenia, nadszedł Nowy Rok.

W wieczór sylwestrowy, w ciepło ogrzonym pokoju, siedzą obydwoje, siwowłosa, jeszcze młoda pani o promiennych oczach i poważny pan o dobrym uśmiechu. Na skraju kanapy przysiadło ich jedyne dziecko-smutek...

Smutek-syn, otula lekko ramionami matkę, gładzi delikatnie siwiejące włosy na skroniach ojca...

Słodką melancholią spowija ich serca...

Matka ukorzyła się dawno przed wolą Boga. Matka wie, że spotka kiedyś syna w przybytku Bożym, w przybytku szczęścia...

Matka idzie do swego syna, zbliża się powoli a pewnie, prostując swoją drogę do niego kosztem wielu wyrzeczeń i dobrych uczynków. Przed nimi na ścianie wisi zegar.

Wskazówki jego zbliżają się nieubłagane do godziny dwunastej. Za kilka minut przekroczą ją...

Oto zamknął się rok!... Odszedł rok aby już nigdy nie wrócić...

Niczyja moc nie wróci tego — co minęło...

Odcinek życia kraju, narodu i człowieka — zakończony... Zrobić należy bilans. Saldo zostaje na rachunku człowieka, narodu, kraju...

O, gdyby w noc noworoczną każdy człowiek zrobił bilans roku ubiegłego, co zrobił dla swego kraju, co dla swego życia i co dla własnej duszy, — nie byłoby życia bez treści i bez wartości, nie byłoby złego człowieka i złego obywatela.

Oczy dwojga ludzi którym los odebrał zda się sens życia, patrzą na posuwające się wskazówki zegara i milczą.

Przebiegają myślą ubiegły rok. — Przeszedł szybko w pracy, zgodnie i miłości.

Służyli Ojczyźnie i bliźniemu jak umieli najlepiej. Ona, matka, straciwszy cel własnego kochania, sercu swojemu ukazała szczęście kochania innych, czynienia dobrze innym.

To zdjęło z niej ciężar i gorycz własnego smutku, własnej ogromnej straty.

Teraz oczy syna spoglądają na nią z każdej twarzy, na którą patrzy z uśmiechem, uśmiechem syna darząc ją ci, którym czyni dobrze.

Nadchodzący Nowy Rok nie będzie ciężki dla nich dwojga.

Już planują sobie pracę. Nie zasklepią się w sobie i samotności.

Wyjdą w słońce, na świat. Służyć będą ludziom, Ojczyźnie, Bogu. Życie ich będzie pełne i pożyteczne.

Smutek, który przy nich pozostanie na zawsze, słodkim uściskiem otulać będzie matkę każąc jej ciągle, bez przerwy, budować drogę, która ją zawiedzie do krainy prawdziwego szczęścia u stóp Boga...

Ani kropli wódki i posłuszeństwo

Zacząłem pić wódkę, bo ręce tak mi drżały, że nie mogłem się nawet podpisać — zwierza się siedzący koło mnie pan K. — właściciel podwarszawskiej fabryczki lekarzowi przychodni przeciwalkoholicznej — aż mi wstyd było...

— Czy od wódki trzęsienie rąk ustalo — przerywa lekarz.

— Tak, chwilowo. A później zaczęły się dziać ze mną straszne rzeczy. Wpadłem w nałóg. Oczywiście niebawem owo trzęsienie wróciło wraz z całym szeregiem innych przykrych objawów. Byłem na skraju przepaści. Zaniedbałem całkowi-

cie interesy. Trzeba trafia, pewnego dnia, kiedy siedziałem w restauracji pijany, jakiś obcy mężczyzna siedzący przy sąsiednim stoliku napisał na papierowej serwetce adres przychodni i podał mi bez słowa. Dzięki przypadkowi zostałem ocalony. Uratowało mnie posłuszeństwo. Już kończę kurację. A jeszcze nie tak dawno wydawało mi się, że jeśli nie wypiję naczecz „ćwiartki“, będę do niczego nie zdolny. Dziś w ciągu jednego dnia potrafię załatwić więcej spraw, niż w tym okresie przez cały tydzień — dodaje z tryumfującym uśmiechem, wychodząc.

Rady praktyczne dla naszych gospodyń

Co robić aby mleko nie miało kożuszka? Kto nie lubi kożuchów na mleku, niech się stara pozbyć w sposób następujący: Krótco przed zagotowaniem trzeba miotką od ubijania białek, lub widelcem trzepać mleko przez czas gotowania i kilka minut po zagotowaniu, postawiwszy gorący garnek z mlekiem do zimnej wody. Śmietanka nie rozdzieli się wtenczas od mleka i nie siądzie na mleku w postaci kożuszka. Sposób wypróbowany.

Maślanka leczy

Podobno leczy, bo zawiera do 2 proc. tłuszczu, 4 cukru, 4 białka, 0,3 kwasu mlecznego, i 0,2 soli mineralnych. Porównując z mlekiem — maślanka ma więcej kwasu, co ma ważne znaczenie, bo kwas mleczny pobudza żołądek do obfitego wydzielania soków i zwiększa strawność. W Holandii rybaczki zajęte połowem ryb przez cały dzień karmią, nawet niemowlęta maślanką. U nas nie radzi się karmić dzieci, bo może zaszkodzić. Owszem, jako środek leczniczy w przypadkach chorób przemiany materii warto stosować. Maślanka działa wtedy jak woda mineralna.

Leczenie zaczynać od ćwierci litra dwa razy dziennie spożywanej. Potem stopniowo można więcej — nawet dwa litry przez jeden miesiąc. Pić należy pół godziny przed jedzeniem i pół godziny po jedzeniu.

Czyszczenie noży

Dobra gospodyni powinna starać się, aby noże były jak nowe. Do czyszczenia noży należy używać kawałków porcelany lub cegły startych na miazki proszek. Pamiętać przy tym należy, że widelce i noże należy myć w niezbyt gorącej wodzie, a nadewszystko nie kłaść całych noży do wody a tylko ostrza. Noże myte w gorącej wodzie tępieją i łatwo wychodzą z obsady. Po umyciu trzeba obetrzeć mokrą, a później suchą ścierką. Specjalnie należy uważać na sposób mycia widelcy i noży po śledziach, po których pozostaje długotrwały nieprzyjemny zapach. Usunąć możemy go łatwo — zostawiamy wodę do gotowania kartofli i w niej myjemy widelce i noże, jak również i inne naczynia, używane do śledzi, następnie oplukujemy w zimnej wodzie a nieprzyjemny zapach znika.

Ulgi podatkowe dla osadników

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dn. 18 czerwca r. b. upoważniło Izby i Urzędy Skarbowe do umarzania w całości, lub w części, na podstawie indywidualnych wniosków, należności z tytułu podatku dochodowego i obrotowego od dochodów, osiągniętych w latach 1945 i 47 na Ziemniach Odzyskanych.

Ulgami podatkowymi objęte zostały następujące grupy podatników: a) wszyscy osiedleni na Ziemniach Odzyskanych w ciągu 1946 r., b) ludność autochtoniczna, poszkodowana wskutek działań wojennych, pod warunkiem uzyskania do końca 1946 r. obywatelstwa polskiego, c) osoby prawne, o ile udziałowcami są osadnicy, nie wyłączając Spółdzielni, należących do Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Wnioski osadników ubiegających się o umorzenie wymienionych podatków, winny być zaopiniowane przez Wydziały (referaty) Osiedleńcze na podstawie porozumienia z Komisjami Osiedleńczymi i miejscowymi organami samorządu gospodarczego i zawodowego. W związku z tym należy ustalić, w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Iz-

bą Przemysłowo Handlową i Izłą Rzemieślniczą, technikę pracy dla sprawnego załatwiania wymienionych czynności.

Osadnicy ubiegający się o przyznanie ulg podatkowych, muszą zgłosić się do Komisji Osiedleńczej, w celu uzyskania potwierdzenia terminu osiedlenia, jak również stanu rodzinnego. W razie braku Komisji Osiedleńczej, zgłoszenie należy skierować do miejscowego PUR-u.

Wymagane stwierdzenie stanu gospodarczego majątności, będącej we władaniu osadnika, jak również określenie jego możliwości finansowych musi być poświadczane przez: 1) Związek Samopomocy Chłopskiej, działający na terenie gminy, gdy chodzi o osadników rolnych, 2) Izłą Rzemieślniczą, lub przedstawicielstwo Izby przy odnośnym cechu — w odniesieniu do rzemiosła, 3) Izłą Przemysłowo Handlową lub Związek branżowy, w odniesieniu do handlu i drobnego przemysłu.

Czynnościami Wydziałów (Referatów) Osiedleńczych będzie przyjmowanie oprocowanych wniosków i ostateczne wystawienie opinii dla Izby (Urzędów) Skarbowych.

Z życia katolickiego

Z DIECEZJI

Z Pelczyc. Na pograniczu 3-ech powiatów: Myśliborza, Choszczna, Pyrzyce leży niewielkie bo ledwie 1000 Polaków liczące miasteczko Pelczyce. Jego stali mieszkańcy to kupcy, rzemieślnicy i nieliczni rolnicy przybyli tu z całej Polski. Tu skupia się całe życie miasta, gminy i kościoła. Ten ostatni zajęty był do ostatka jako śpiłhlerz ale z chwilą nadania tu proboszcza w osobie Ks. Franciszka Lojka, opróżniono go, odremontowano własnymi siłami, tak iż dziś ta ongiś polska pocysterska świątynia wróciła znowu w polskie ręce, przybrawszy szatę odświętną. Brak nam jeszcze organów, drogi krzyżowej, aparatów kościelnych, lecz i te rzeczy przy pomocy Bożej zdobędziemy wkrótce. Nasi rodacy uczęszczają do kościoła bardzo chętnie, bo w Pelczycach nie łatwo było spotkać kapłana Polaka. Do naszej parafii należy prócz miasta dwa nacie większych wsi, choć jeszcze słabo zaludnionych. Każda z nich ma własny kościół, nieraz piękny, obszerny i wzmie wyposażony. W 6-ciu kościołach a mianowicie w Bolewicach, Przekoźnie, Jarosławku, Bendargowie, Jagowie, Chrapowie już nabożeństwa się odprawiają co

dwa tygodnie. Czuwa nad nimi Rada Parafialna i Żywy Różaniec tam już zorganizowany. Niektóre z nich są bardzo ładne i obszerne. Czujemy wszakże, że ta intensywna praca jednego kapłana zwłaszcza w niedzielę i święta, wyczerpie go wkrótce i z tej przyczyny widzielibyśmy chętnie jeszcze jednego kapłana w charakterze jego pomocnika czy też prefekta dla naszych dzieci. S. M.

ZAGRANICA

Arcybiskup Stepinao, przeniesiony ostatnio z więzienia w Zagrzebiu do miejsca karnego w Lepoglawie w pł. Kroacji, ma być przeniesiony do szpitala. Arcybiskup zachorował na gruźlicę i stan jego jest poważny.

29 chińskich męczenników. Wśród 29 chińskich męczenników kanonizowanych w dniu 24 listopada ub. r., pierwszych męczenników powstania Bokserów, znajduje się: 7 misjonarzy franciszkańskich, 3 biskupów, jeden brat zakonny i 183 świeckich, których umęczono w Taigu Fu w r. 1900. Na uroczystość kanonizacyjną, obok kilku biskupów chińskich, przybyły dwie chińskie misjonarki franciszkańskie, które były świadkami męczeństwa. Jedną z nich, S. Maria od św.

Franciszka, obecnie mająca 70 lat, była przez godzinę zawieszona na palcach, skutkiem czego nie porusza dotąd dużymi palcami. Była zmuszona do picia krwi męczenników. Ostatecznie udało jej się razem z dziś 71-letnią S. Marią od Apostołów zbiec i wstąpić do misjonarek franciszkanek.

Ciągła walka. Premier C. Atlee stwierdził w przemówieniu wygłoszonym na Generalnym Zgromadzeniu kościoła szkockiego: „Widzieliśmy rządy, które

nie tylko nie realizowały, ale wprost lekcewały te wszystkie zasady, na których opiera się nasza cywilizacja chrześcijańska. Rządzący nie uznawali wiary w prawdę, sprawiedliwość, litość lub miłość. Dzisiaj widzimy w świecie gorzki owoc pójścia za fałszywymi bożyszczami. Świat potrzebuje dziś duchowego kierownictwa, a my, którzy chcemy służyć swojemu pokoleniu — rządząc nim, znamy dobrze potrzebę Kościoła. Jesteśmy wszyscy zainteresowani tą walką duchową, która nigdy się nie skończy.”

der nie zniósł jednak tej kary. Począwszy od 1 lutego 1945 r. w obozie rozstrzelano od 150 do 200 kobiet dziennie, a mimo to komendant obozu Suherr nie był zadowolony z tego „tempa”. Zbudowano więc komorę gazową, której „wydajność” była o wiele większa.

Była pielęgniarka obozowa była świadkiem zamordowania przez pijanych SS-owców 14 polskich zakonnic. Były one trzymane w jednej izbie. Kiedy pielęgniarka weszła do izby ujrziała straszny obraz. Część zakonnic konała jeszcze w strasznych mękach.

Co słychać w świecie

W KRAJU

Wyniki wyborów do Sejmu. Podkreślić wypada, że wybory do Sejmu Ustawodawczego — z nielicznymi zakłóceniami odbyły się w całym kraju w wielkim spokoju i powadze. Udział głosujących w całym kraju według dotychczasowych obliczeń był bardzo wysoki. Wyniósł około 90 proc. uprawnionych do głosowania. Po raz pierwszy w wyborach brało też udział wojsko.

Mamy więc w Odrodzonej Polsce wybrany Sejm, składający się z reprezentantów wszystkich sfer społeczeństwa. Mają swych przedstawicieli robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca; mają kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy. Od nich będziemy domagać się, by postuлаты i interesy wszystkich warstw, a nie tylko poszczególnych grup, znalazły swój wyraz w ustawach i dekretach.

ZAGRANICĄ

Problem granicy polsko-czechosłowackiej. Czechosłowacki minister oświaty Jaroslav Stansky oświadczył, że „problem granicy polsko-czechosłowackiej będzie uregulowany w czasie bezpośrednich rozmów między przedstawicielami obydwu krajów bez mediacji konferencji pokojowej”.

Traktaty pokojowe z Włochami, Węgrami, Rumunią, Bułgarią. W Waszyngtonie ogłoszono oficjalnie tekst traktatów pokojowych z b. państwami nieprzyjacielskimi. Szczegóły tych traktatów są już znane i tylko jedna klauzula w traktacie włoskim, która do tej pory była trzymana w tajemnicy, stanowiła pewnego rodzaju sensację polityczną. Chodzi tu o rozdział floty włoskiej między Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Zwią-

zek Radziecką. Włochy tracą na rzecz tych państw 30 okrętów, w tym 3 okręty liniowe, 5 krążowników, 7 kontrtorpedowców, 8 łodzi podwodnych i 2 ścigacze. Włochy zatrzymują: 2 okręty liniowe, 4 krążowniki, 7 kontrtorpedowców, 16 torpedowców i 19 korwet. James Byrnes podpisał traktaty pokojowe z Włochami, Węgrami, Rumunią i Bułgarią.

Tragiczne szczegóły zatonięcia statku greckiego. Grecki statek „Chimerra” najechał na minę koło wyspy Eubei. Greckie ministerstwo marynarki handlowej podało do wiadomości, że dotychczas uratowano ok. 200 pasażerów z 420. Jeden z uratowanych opowiada, że wybuch nastąpił w nocy, kiedy pasażerowie byli pogrążeni we śnie. Na pokładzie rozgrywały się dantejskie sceny. Ciemna bezkieszykowa noc, nieustanne wybuchy pary, potęgowały jeszcze panikę. Oficerowie usiłowali zaprowadzić porządek, lecz nie byli w stanie utrzymać na wodzy oszalałego ze strachu tłumu. Kilka łodzi ratowniczych zostało zalanych wodą z powodu nadmiernego obciążenia. Katastrofa wydarzyła się stosunkowo niedaleko od wybrzeża, lecz większość pasażerów nie umiała pływać. Na pokładzie statku znajdowało się między innymi 200 kobiet i dzieci, oraz 40 więźniów politycznych, którzy jechali na deportację.

W czasie procesu przeciwko dozorcóm i dozorczyńcom z obozu w Revenbruck, zeznawały były więźniarki polskie. Jedna z nich zeznała, że po operacji 74 kobiety zmarły, a 6 innych rozstrzelano, żeby zatrzeć ślady operacji. Stosowana w obozie kara chłosty była tak ciężka, że zwrócono się do Himmlera z zapytaniem, czy ma być ona nadal stosowana. Himmler nie zniósł jednak tej kary. Począwszy od 1 lutego 1945 r. w obozie rozstrzelano od 150 do 200 kobiet dziennie, a mimo to komendant obozu Suherr nie był zadowolony z tego „tempa”. Zbudowano więc komorę gazową, której „wydajność” była o wiele większa.

Nowości wydawnicze

„Modlitwy podczas wywodów” z ilustracją, poleca Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza w Poznaniu. 1 egz. wynosi 3 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. D. Podzielimy pańskie zapatrzywania. Z listu wnioskujemy, że prawdy życiowe w praktyce przemawiają skutecznie.

J. F. Sulikowo — Cieszy nas bardzo praca Szan. Pani i jej rezultaty. Ponieważ nie mamy żadnych wytycznych jaką sztukę nadeśłać — prosimy więc zwrócić się do Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu, gdyż tam lepszy wybór.

J. J. Toruń — Nie możemy sobie wytłumaczyć dlaczego pismo dotarło do nas tak późno. Z tego powodu z załączonych prac nie możemy skorzystać gdyż już nieaktualne.

K. Cz. Gorzów — Prosimy zgłosić się do Redakcji celem omówienia sprawy.

GOSPODYNIA uczciwa, znająca gospodarkę, potrzebna na probostwo na prowincji. Zgłoszenia w Admin. Tygodnika Katolickiego.

ORGANISTA kwalifikowany lat 53, długoletni dyrygent chóru przyjmie posadę, najchętniej w mieście. Adres Admin. Tygodnika Katolickiego.

Zwierzynk Aniela, zam. w Goleniowie k. Szczecina, ul. Kolejowa nr 5, dawniej w Łucku, poszukuje Pawła, Henryka, Władysława Bartosików, Adama Stefankiego, Leokadię, Adama Domerackich.

Antoni Ogorzałek, wieś i poczta Lórzno powiat Złotów, poszukuje posady kościelnej lub grabarza. Praktyka 20-letnia.